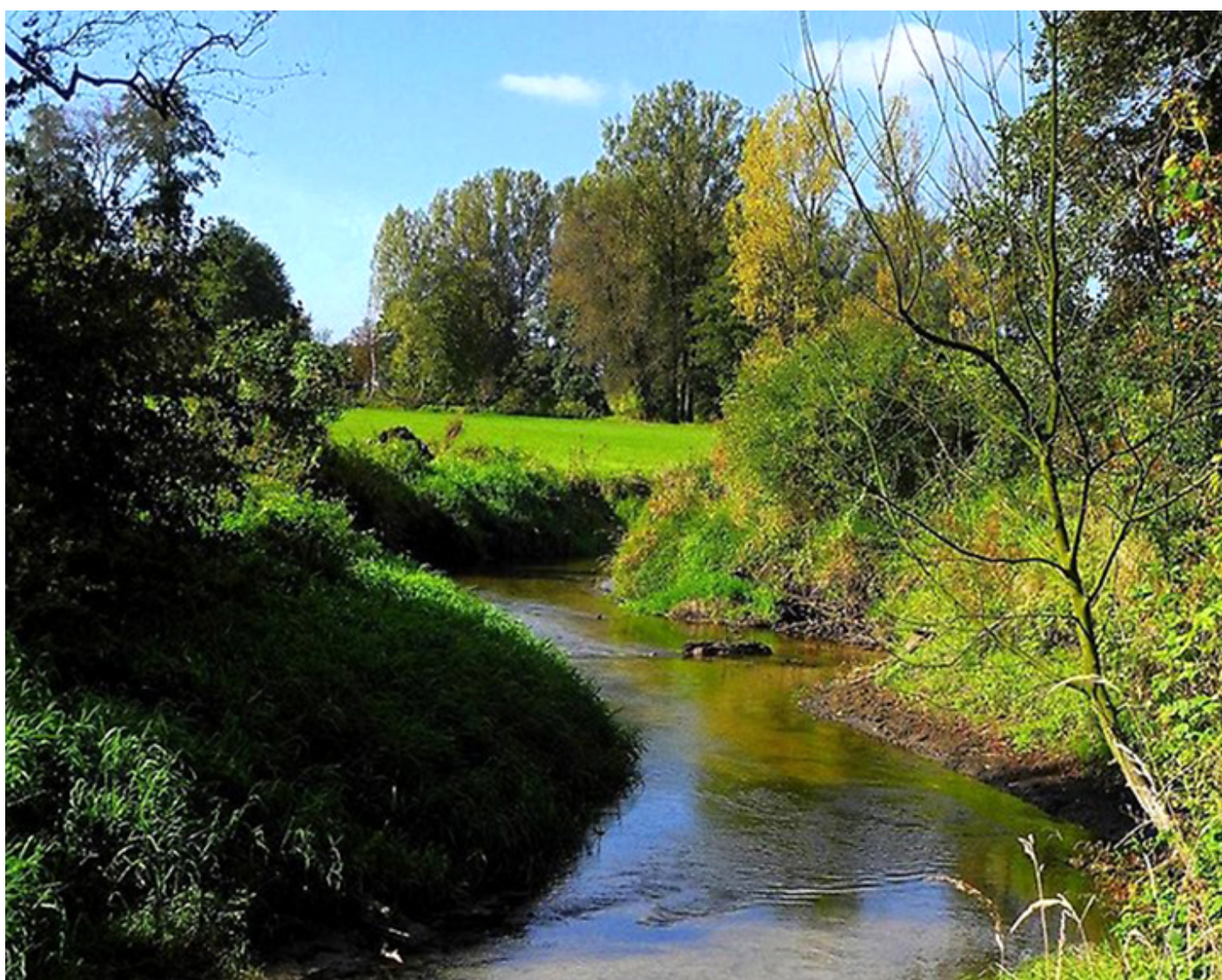


Trzy młyny nad rzeką Łupią



Arkadia nad rzeką Łupią

Zygmunt Wojski (*Wrocław*)

Najbliżej naszego domu na ulicy Łowickiej 105 w Skierniewicach znajdował się młyn pana Tadeusza Cieplińskiego. Schodziło się z góry od ulicy Łowickiej i zaraz po przeciwnej stronie rzeki Łupi stał i nadal stoi okazały budynek z czerwonej cegły, To właśnie ten młyn, do którego droga wiodła przez drewniany most. Pod mostem upust, a od strony miasta spiętrzona, dość głęboka woda, ulubione kąpielisko w upalne dni. Kilkakrotnie na sankach wozłem do tego młyna worki ze zbożem do zmielenia na śrutę i mąkę. Gdy spadł śnieg, zjeżdżaliśmy z dwóch dość spadzistych gór na sankach.

Państwo Cieplińscy z trojgiem dzieci mieszkali w pomalowanym na niebiesko drewnianym domu stojącym na górze, powyżej młyna. Cezary, zwany Czarkiem, był rok starszy ode mnie i chodziliśmy do jednej klasy w liceum. Dość często spotykaliśmy się w drodze do szkoły i wracaliśmy razem. Kilka razy towarzyszył mi, gdy wypędzałem krowy na pastwisko na skraju Puszczy Bolimowskiej, a raz obaj na próżno szukaliśmy po lesie owoców jarzębiny dla pani prof. Drozdowej, naszej wspaniałej polonistki w liceum. Zachwyciła mnie jego pasja do mieszkania latem w namiocie pośrodku wykoszonego owsa, tuż koło młyna. Odwiedziłem tam kiedyś Czarka, który rozpałił ognisko przed namiotem. W pewnym momencie z owsa wyszedł w naszym kierunku zajęc. Natychmiast zawrócił, a Czarek zanurzył w owsie rękę i złapał go za uszy. Matka Czarka, pani Janina Cieplińska, przynosiła mu do namiotu jedzenie i pewno

przyrzadziła mu także tego zajęcia na następny dzień.



Młyn Tadeusza Ciepłińskiego w Skierniewicach przy ul. Ławki Danusia, siostra Czarka, była od niego dwa lata młodsza. W liceum chodziła do jednej klasy z moją siostrą. Ambicją pani Ciepłińskiej było zapewnić dziewczętom (Alina była kilka lat młodsza od Danusi) naukę gry na pianinie. Ja kupowałem regularnie w czasie nauki w liceum „Mozaikę Francuską”, znakomicie redagowane pismo do nauki języka francuskiego. Najbardziej interesowały mnie zamieszczane tam piosenki wraz z nutami. Któregoś razu pojawiła się w „Mozaike” nieznana mi wówczas piosenka „La mer” (Morze), z repertuaru Charlesa Treneta. Pobiegłem do Danusi z wielką prośbą, aby zagrała mi ją na pianinie. I proszę sobie wyobrazić, że dzięki Danusi

nauczyłem się wybornie tej piosenki! Nagranie z 1968 roku:

Pan Tadeusz Ciepliński został właścicielem młyna najprawdopodobniej dopiero po II Wojnie Światowej. Przedtem był to młyn pana Mońki. Gdy byłem pierwszy raz w Argentynie w roku 1973, odwiedziłem mojego wuja, Stanisława Łazęckiego, rodzzonego brata matki. Opowiadałem mu o tym młynie podając nazwisko pana Cieplińskiego jako właściciela. Na co wujek: - *Jak to? Przecież to Mońko jest właścicielem!* Niestety, na temat pana Mońki nic nie potrafiłem mu powiedzieć.

Między domami nr 73 i 75 przy ulicy Łowickiej stoi murowana kapliczka. Dawniej z lewej strony tej kapliczki odchodziła od ulicy tak zwana „Górna Droga”, która wijąc się wśród pól wiodła do wszystkich trzech młynów: Cieplińskiego, Frączkowskiego (to już na Mokrej Prawej) i Godosa na Sierakowicach. Najpiękniejsza z dróg mojego dzieciństwa. Opisałem ją dokładnie w moich wspomnieniach opublikowanych w „Głosie Skierniewic i Okolicy” w latach 1998-1999. Biegła mniej więcej równolegle do nurtu rzeki Łupi wspinając się na niewysokie wzgórza wśród pól. Z obu jej stron, zarówno w zbożu, jak i na brzegach drogi, rosły całe łany barwnych, kolorowych kwiatów.



Dwór w Trzciannie

W pewnym momencie nagły skręt w lewo obok starego pnia, na którym mała kapliczka i dość łagodne zejście do rzeki. Jesteśmy teraz we wsi Mokra. Po lewej piękny dworek mieszkalny i duży ogród kwiatowy, a dalej, po prawej, tuż przed drewnianym wówczas mostem, drewniany młyn pana Frączkowskiego. Na placu przed młynem zawsze stało kilka furmanek z workami zboża lub mąki. W odróżnieniu od młyna Ciepłińskiego tu zawsze panował ruch. Po lewej stronie mostu głęboki spiętrzony „staw”. Pod mostem stawidła i upust. Budynek młyna od dawna nie istnieje.



Młyn Godosa w Sierakowicach Lewych



Młyn Godosa w Sierakowicach Lewych

Wiem, że państwo Frączkowscy mieli kilku synów, z których najmłodszy, w moim wieku, miał na imię Tonio. „Górna Droga” prowadzi dalej przez pola aż do młyna Godosa w Sierakowicach Lewych, którego historię pani Małgosia Lipska-Szpunar z Centrum Kultury i Sztuki w Skierniewicach tak doskonale i szczegółowo opisała, że nic dodać nic ująć. Gdy chodzi o mnie, do młyna Godosa wypuszczałem się głównie na rowerze, a raz nawet na nartach, a to ze względu na znaczną odległość od mojego domu. Myślę, że to przynajmniej 5 km. Jak na wędrowkę pieszą trochę za daleko. Teraz, gdy opisuję te trzy młyny, przychodzi mi do głowy, że do „Górnej Drogi” najlepiej pasowałaby nazwa „Droga Trzech Młynów”.



Willa Kozłowskich w Skierniewicach

Zróżła fotografii:

- Centrum Kultury i Sztuki w Skierniewicach i Akademia Twórczości,
- Bikestats Meteor 2017 (relacje z wycieczek rowerowych po powiecie skierniewickim),
- Mapa turystyczna województwa łódzkiego w aplikacji Traseo.

Zygmunt Wojski urodzony 30 lipca 1941 roku w Skierniewicach. W latach 1941-1966 mieszkał przy ulicy Łowickiej 105 w Skierniewicach. W latach późniejszych objechał służbowo, jako romanista-iberysta, całą Amerykę Łacińską, Hiszpanię, Francję, Rumunię, Niemcy i Portugalie. W magazynie

„Culture Avenue” można przeczytać wspomnienia z tych podróży w cyklu **„Ameryka Łacińska, Hiszpania, Portugalia, Francja i Niemcy oczami polskiego iberysty”**.

Wyspy Zielonego Przylądka, 2006. Część I.

Wyspy Zielonego Przylądka, 2006. Część II.